

CIRIL SORČ

Lublana

## PERYCHORETYCZNE ROZUMIENIE CZŁOWIEKA

## I. CZŁOWIEK OBRAZEM TRÓJCY ŚWIĘTEJ

Paradoks stworzenia (przede wszystkim stworzenia człowieka) znajduje swoje rozjaśnienie w paradoksie życia Boga w Trójcy Świętej. Tak więc możemy, tak jak H. de Lubac, stwierdzić, iż bez Trójcy „sam Bóg, świat i nasze własne istnienie byłoby mniej zrozumiałe, tak jak niepojęte jest dla nas to misterium”<sup>1</sup> Jeżeli przyjmujemy, że człowiek jest obrazem Trójcy Świętej, powinniśmy poznać też skutki wynikające z tego podobieństwa<sup>2</sup> Najpierw zatem pobieżnie przyjrzyjmy się „skutkom” wynikającym z tego faktu „dla” samego Boga, następnie zaś skutkom wynikającym dla człowieka, stworzonego na podobieństwo Trójjedynego Boga.

Trójjedyność Boga oznacza, że nie jest On „odosobnionym”, niedostępnym, samodzierżnym władcą, broniącym swej wywyższonej pozycji. Objawienie chrześcijańskie bowiem mówi nam, że absolutna i prymarna rzeczywistość jest rzeczywistością Osób Boskich we wzajemnych odniesieniach i jedności; że jedność Osób Boskich to prapostać, archetyp całego istnienia i że każde istnienie powołane jest do tego, aby upodobnić się do tej prapostaci<sup>3</sup> Dłate-

---

<sup>1</sup> Por. A. S t r l e, *Izbrani spisi 3*, Ljubljana 1992, s. 25. A. Brunner podkreśla, że Trójca Święta jest „przestrzenią” samourzeczywistniania się człowieka. Por. A. B r u n n e r, *Dreifaltigkeit. Personale Zugänge zum Geheimnis*, Einsiedeln 1976, s. 127-130; C. S o r č, *Trinitarična razsežnost človeškega življenja* [Trynitarny wymiar życia człowieka], „Bogoslovni vestnik”, 51(1991), s. 93-102.

<sup>2</sup> Por. E. B a b i n i, *L'antropologia teologica di Hans Urs von Balthasar*, Milano 1987, s. 73-80; H. J. S p i t a l, *Trinitarischer Zugang zur Wirklichkeit des Menschen*, w: M. B ö h n k e, H. H e i n z (Hrsg.), *Im Gespräch mit dem dreieinen Gott*, Düsseldorf 1985, s. 287-301.

<sup>3</sup> Por. J. D a n i é l o u, *La trinità e il mistero dell'esistenza*, Brescia 1989<sup>2</sup>, s. 36-38.

go monoteizm trynitarny odgrywa wielką rolę w rozumieniu człowieka jako jedności.

Trójjedyność oznacza, że Bóg jest p e ł n i ą ż y c i a. A życie istnieje tam, gdzie jest dawanie i przyjmowanie. Życie rodzi życie.

Oznacza, że Bóg jest c z y s t ą m i ł o ś c i ą. Życie powinno wynikać wyłącznie z miłości (nienawiść „kreuje” śmierć). Miłość kipi jak spiętrzone wody i s pł y w a k u i n n y m. Dlatego „definicja” Boga, jaką podaje św. Jan: „Bóg jest miłością”, zawiera także prawdę: Bóg jest jednością (*communio*).

Oznacza, że Bóg jest w s p ó l n o t ą o s ó b. W zasadzie drugą nazwą dla Trójcy Świętej jest *koinonia*. To nie jakaś tam wspólnota, ale wspólnota osób, które zachowują swą odmienność, lecz odmienność ta nie powoduje rozłamu, a przeciwnie – stanowi podstawę wspólnoty niepodzielnej, wzajemnej przynależności i ukierunkowania. Tylko dla Osób w Trójcy Świętej definicja *relatio subsistens* jest w pełni uzasadniona.

Oznacza, że Bóg jest w s p ó l n o t ą w o l n y c h o s ó b, które posługują się swą wolnością dla wzajemnej afirmacji. Pełnię samourzeczywistnienia bowiem widzą w obdarowywaniu innych i w ich akceptowaniu.

Oznacza n i e u s t a n n e d a r o w a n i e. Bóg jakoś wykracza z owych ram i pragnie się w miłości rozdawać. Jest to „jedyne powód” Boskiego aktu stwórczego. Dlatego wszystko tworzy On z miłości i dla miłości. Tak więc świat urzeczywistnia się w pełni jedynie poprzez wierność tej miłości i realizację owego miłosnego planu, według którego wszystko zostało stworzone i według którego tworzył Bóg.

Fakt, że zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Trójcy Świętej, że nosimy „rysy” Boga Ojca i Syna, i Ducha Świętego, że jesteśmy z tymi Osobami Boskimi złączeni, a więc że żyjemy w owych trynitarnych „koordynatach” – jest dla nas brzemienny w skutki. Oczywiście człowiek, z Bożej łaski, nieprzerwanie doświadcza osobowego życia Trójcy Świętej jako niepojętej tajemnicy, a w jej świetle poznaje również prawdę o sobie i o swoim powołaniu<sup>4</sup> Tajemnica Boga Trójjedynego jest wyrazem Jego błogosławionego absolutu. „Osoba ludzka i jej relacja ja–ty to nie tylko słabsze i rozczłonkowane kopie owej absolutnej Osobowości”<sup>5</sup> „Być osobą na podobieństwo Boże oznacza także pozostawać w relacji do innego «ja». W następstwie tego cały «etos» człowieka wynika z obrazu Boga i podobieństwa, jakie człowiek już od «początku nosi w sobie»”<sup>6</sup>

<sup>4</sup> Por. J. P a n a g o p o u l o s, *Ontologie oder Theologie der Person?*, „Kerygma und Dogma” 39(1993), s. 17.

<sup>5</sup> R. G u a r d i n i, *Svet in oseba* [Świat i osoba], Celje 1991, s. 101.

<sup>6</sup> J a n P a w e ł II, *Mulieris dignitatem*, 7

## 1. *Osoba – istota o „rysach” Ojca*

Antropologia teologiczna jest trynitarna, chrystologiczna i pneumatologiczna. Osoba ludzka jest odbiciem Boga-Trójcy; przez Jezusa Chrystusa ma ona dostęp do Ojca i w Duchu Świętym żyje w Trójjedności. Rysy Ojca w naszym wizerunku określają nas jako istoty, które istnieją nakierowane ku innym. Takie istnienie nie jest wcale mniej realne niż byt istniejący sam w sobie. Przeciwnie: jeżeli opieranie się na własnym bycie, na indywidualności nas izoluje, to egzystencja, istnienie, które zwrócone jest na zewnątrz, ustawia nas w relacji do innych istot, które nas otaczają, a przede wszystkim w relacji do Istoty, która nas absolutnie przewyższa i przyciąga ku sobie. Dopiero wychodząc poza siebie, mogą siebie odnaleźć. Na tym też polega urodzajność życia: nasienie, które otwiera się, obumiera, musi wydać owoc – p o w o ł a n i j e s t e ś m y d o d a w a n i a. Nasza wielkość zasadza się na dawaniu. Jest w nas twórcza moc miłości, krąży w nas „miłość Boga Ojca” (por. 2 Kor 13, 13).

## 2. *Osoba – istota o „rysach” Syna*

S t w o r z e n i j e s t e ś m y d o p r z y j m o w a n i a. Nasza wielkość polega na przyjmowaniu z wdzięcznością, ale przyjmowanie to nie powinno przeradzać się w gromadzenie, lecz przybierać musi postać służenia, pośredniczenia – być pośrednikiem dla innych! Naśladować Jezusa Chrystusa oznacza „identyfikować się z samym sobą. A więc przynależność do Niego nie oznacza jakiegoś umniejszenia, lecz zakorzenienie, które powinno być dla nas impulsem do przyjmowania odpowiedzialności, do osobistego włączenia się w Jego historię. Im bardziej przynależymy do Niego, tym bardziej wzrasta nasza człowieczeństwo”<sup>7</sup> Poznać i przyjąć ekonomię Ojcowską, którą objawił On w Jezusie Chrystusie (por. Ef 1, 9 n.), oznacza odkryć własne możliwości w tej właśnie ekonomii<sup>8</sup> Obraz Syna odbija się również w naszym powołaniu do służenia innym, w powołaniu do pro-egzystencji. Wymiar ten sprawia, że człowiek jest darem. Życie jest darem, ofiarą, również ofiarą pojednania, ponieważ człowiek nie szuka swego, lecz daruje siebie po to, aby inny człowiek został obdarowany (por. Hbr 10, 7). Dla pełnego urzeczywistnienia konieczna jest „łaska Pana Jezusa Chrystusa” (2 Kor 13, 13).

<sup>7</sup> Por. D. M o n g i l l o, *Antropologia dogmatica*, w: B. L a u r e t, F. R e f o u l é (ed.), *Iniziazione alla pratica della teologia*, vol. III, Brescia 1986, s. 613-614.

<sup>8</sup> I. B i f f i, *Identità cristiana. Essere uomini in Gesù Cristo*, Casale Monferrato 1988, s. 30.

### 3. Osoba – istota ukształtowana w Duchu Świętym

Duch Święty jest tym, który z żywej istoty – zwanej przez nas człowiekiem – kształtuje osobę, albowiem On właśnie człowieka formuje wewnętrznie w samodzielną, odpowiedzialną i miłującą istotę. Taki wymiar daje człowiekowi niewypowiedziane możliwości samourzeczywistnienia, ale człowiek realizuje je nie poprzez posiadanie samego siebie i w odosobnieniu, lecz w ofierze z siebie samego. Tylko Duch Święty może nas nauczyć ofiary, On bowiem jest pierwszym i najwyższym Dawcą i Darem dla ludzkości. Duch Święty tak jak jest twórcą „jedności” w Bogu samym, tak też według owego Bożego współistnienia kształtuje wspólnoty ludzkie oraz ludzi takie wspólnoty tworzących. On, który Trójcę Świętą łączy w nierozzerwalną całość, przygotowuje nas, abyśmy stali się więzią, która łączy w odmienności i różnorodność tę utrzymuje jako całość w *communio* (kon-systencji). Człowiek odkrywa, że nie może się urzeczywistnić inaczej jak tylko w jedności z innymi, tzn. nie bez innych lub na rachunek innych – p o w o ł a n i j e s t e ś m y d o j e d n o c z e n i a. Nasza wielkość polega na stwarzaniu więzów miłości, które nie zniewalają, lecz wyzwalają. Jest to włączanie się do „jedności Ducha Świętego” (2 Kor 13, 13b), która łączy personifikując i personifikuje łącząc.

## II. RELACJE PERYCHORETYCZNE

Dlaczego rozmyślając o osobie ludzkiej mielibyśmy mówić o perychorezie, skoro pojęciem tym posługujemy się raczej w rozważaniach o wzajemnym przenikaniu się, wzajemnym przebywaniu Osób Boskich w Trójcy Świętej, a także w chrystologii, kiedy mówimy o przenikaniu się człowieczej i boskiej natury w Jezusie Chrystusie? Ale właśnie tu, w teologii odnajdujemy podstawę i powód do mówienia o osobie jako istocie perychoretycznej:

– Jeżeli człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, także i jego obowiązują reguły, które – oczywiście analogicznie – podobne są do tych reguł, jakie obowiązują w Bogu.

– Jeżeli Chrystus jest „człowiekiem doskonałym”, to w „człowieku stworzonym i w Nim zbawionym” także może zachodzić owa relacja między życiem człowieczym i boskim, jaka panuje w „oryginalie”

– Jeżeli zbawiony człowiek jest „kreacją Ducha Świętego”, kreacją, która jest więzią perychoretyczną, to w człowieku zarysowuje się podstawowe powołanie do bycia dla innych i z innymi.

Tak więc jest w człowieku podstawa dla relacji perychoretycznych, które powinny realizować się w ciągłym istnieniu **dla, z i w** innych oraz w Innym. Wobec tego perychoreza jest najwyższym sposobem istnienia i współzycia, które utrzymuje osoby w stałych wzajemnych relacjach (*communicatio*).

W czym owo perychoretyczne powołanie człowieka się wyraża? Człowiek nie może zrozumieć siebie samego w oderwaniu od innych, nie może żyć i rozwijać się jako osoba w samotności, lecz wyłącznie we wspólnocie; człowiek w obcowaniu z innymi nie zatracą się niczym jakiś kolejny numer, lecz nabiera znaczenia jako osoba; człowiek żyje w „sieci odniesień” oznaczających pełnię życia, ciągłe wzajemne wzbogacanie się i solidarność. Wymiana wszelkiego rodzaju dóbr jest gwarancją nieustającej nowości i witalności. Przynależność do wspólnoty, włączenie we wszechświat i w historię stwarza niewypowiedziane możliwości otrzymywania i dawania.

Fundament perychorezy w Bogu tworzy **m i ł o ś ć**, perychoreza bez miłości nie istnieje – to jest owo „ja w tobie i ty we mnie [...] stanowimy jedno” Wielka duchowa modlitwa Jezusa (por. J17) jest wyrazem perychoretycznego życia w Bogu, które poprzez to, że Bóg stał się człowiekiem, otwiera się na oścież przed człowiekiem. Charakterystyczne jest stałe nastawienie na innych – żadnego samowyywyższania się. Jedynie Ojciec może wywyższyć Syna, a Syn Ojca. Poza tym Syn nie realizuje własnego planu, lecz wypełnia dzieło zleczone przez Ojca. Posłannictwo Syna jest jednocześnie objawieniem imienia Ojca – a zatem żadnego samoobjawiania: Syn objawia Ojca i Ojciec poświadcza za Synem. Żadnej wyłączności dla siebie. Syn także zdaje sobie sprawę, że właściwie od Ojca przejmuje uczniów, jak też że wszystko otrzymuje od Ojca, ale nie po to, by to zatrzymać dla siebie, lecz aby wszystko ofiarować innym. Władzę od Ojca nad wszystkimi ludźmi otrzymuje po to, aby mógł im podarować życie wieczne. A życie wieczne ludzi polega na tym, że zwracają się ku Ojcu i Synowi. Celem całego „rozdzielenia” i ofiary w Bogu jest stworzenie jedności, którą Jan Ewangelista opisuje słowem „przebywanie” Tą jednością objęty został również człowiek: najpierw uczniowie, „aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21b), następnie ci wszyscy, którzy słuchając ich słów uwierzą w Syna (por. J 17, 20).

Oczywiście do tego perychoretycznego wiecznego kręgu należy włączyć Ducha Świętego Pocieszyciela, o którym Jan mówi w poprzednim, 16 rozdziale. Również Jego działalność (można by powiedzieć – istota Jego działania) oznacza afirmację drugiego – Syna, z Niego bowiem bierze, na Niego wskazuje, Jego wywyższa. „Pośrednio” natomiast bierze z Ojca: „Wszystko, co ma Ojciec, jest moje” (J 16, 15). A zatem wyłączone skierowanie na drugiego: Ojciec na Syna, Syn na Ojca i uczniów; Duch Święty na Syna i uczniów; uczniowie na Syna i świat; wszystko po to, aby świat mógł poz-

nać Syna, a przez Syna – Ojca i w ten sposób osiągnąć życie wieczne. Każdy mówi o sobie wyłącznie tyle, aby zwrócić uwagę na swą rolę „pośrednika” w drodze ku Ojcu, skąd darowywanie właściwie bierze swój początek.

Konkretnym p r z y k ł a d e m miłości jest Jezus Chrystus: „[...] jak Ja was umiłowałem” Chrystus jest wyrazem najczystszej zwrócenia się ku innemu. Jest On cudowną „symbiozą” Boga i człowieka, boskiej i ludzkiej natury, jest ucieleśnieniem miłości Boga do człowieka, jest do perfekcji urzeczywistnioną miłością człowieka do Boga. Miłować t a k, jak miłuje Jezus Chrystus, oznacza łączyć boskie i ludzkie w miłości, kochać Boga w człowieku i człowieka w Bogu, oznacza stać się „progiem”, który przekraczają i Bóg, i człowiek, aby się spotkać we mnie, oznacza właściwie zrobić „miejsce” dla innych (drugiego).

Pojęcie „p r z e b y w a n i a”, w sensie Ewangelii św. Jana, a przede wszystkim 16 i 17 rozdziału, jest w istocie terminem perychoretycznym, albowiem w najbardziej zadowalający sposób wyjaśnia relacje istniejące w Bogu i relacje, jakie Bóg realizuje w swej historii Stworzyciela i Zbawiciela.

„Przebywanie” Boga zakłada o s o b y. Błędem byłoby sprowadzanie bogactwa życia oraz „przepływu” i ofiary w Bogu wyłącznie do „sposobów” wyrażania jednej i tej samej natury (modalizm), do „energii”, poprzez które Bóg ingeruje we wszechświat. W Bogu chodzi o „różnice”, które są osobami, niezależnymi podmiotami. Jednakże ich samodzielność nie oznacza osamotnienia, nie jest wyłączością, lecz jest samodzielnością, która w istocie swej skierowana jest ku innej egzystencji, i dopiero na jej podstawie rozpoznaje samą siebie. Nie możemy mówić o jedności Boga, która byłaby „przed” trójjednością osób, jak też o trójjedności osób, która byłaby „przed” jednością Boga; odkąd Bóg jest jeden (i to wiecznie), jest trójosobowy, jest jeden; dlatego mówimy o Bogu w Trójcy Jedynym. Zarówno modalizm, jak też tryteizm w swej istocie przeciwne są chrześcijańskiemu pojmowaniu Boga, albowiem każdy tryteizm tak r o z d z i e l a, że pomiędzy bogami istnieją różnice; tymczasem w Trójjedynym Bogu różnice służą z ł ą c z e n i u, wzajemnym relacjom i jedności. Modalizm przewycięża mnogość w taki sposób, że już na początku do niej nie dopuszcza; tryteizm natomiast przewycięża mnogość stawiając jednego boga ponad innymi lub nawet każąc mu walczyć, by wskazać zwycięzcę – tego, kto jest potężniejszy od innych. Osoby w Trójjedynym Bogu nie zdobywają rozgłosu na rachunek dwóch pozostałych, lecz tak, że wskazują nawzajem na siebie; nie tak, że sobie przywłaszczają lub roszczą prawa, lecz tak, że się ofiarowują; nie podporządkowują sobie pozostałych, lecz wywyższają; nie mówią o sobie, lecz o pozostałych; nie są wpatrzone w siebie, lecz w siebie nawzajem. Osoby są jak „zwierciadło”, w każdej z nich bowiem możemy ujrzeć wizerunek obu pozostałych:

„Kto widzi Mnie, widzi Ojca” Każda z Osób także „objawia” drugą Osobę i w ten sposób dokonuje się samoobjawienie Boga. Jeżeli teza, że Bóg objawia się jako Trójca Święta, jest prawdziwa, mamy prawo mówić o drodze naszego poznania Boga jako Trójcy (osób), w której wyraża się jedność. Kościół miał absolutnie rację rozpoznając w Ojcu, Synu i Duchu Świętym tego samego Boga.

a) Przede wszystkim chodzi o **w s p ó ł - i s t n i e n i e** (ko-egzystencję), gdzie decydujące znaczenie ma przyjmowanie i ofiarowywanie. To przede wszystkim oznacza, że Osoby te nie są sobie wzajemnie podporządkowane lub wywyższone, lecz są sobie równe, współistotne. Tym, co wiąże Osoby w jedność, jest miłość, więź, która łączy Osoby w tę Boską *koinonia*, współ-istnienie, będące jedną wielką wymianą i darowywaniem miłości. *Koinonia* ta nie jest jednością, która ogranicza, jest natomiast pełną realizacją poszczególnej Osoby. Wspaniałym odzwierciedleniem owej Boskiej *koinonia* jest *Trójca Święta* A. Rubłowa.

b) Istnienie Osób Boskich zakłada istnienie „p o z a” sobą (eg-zystencja). Jakikolwiek zamykanie się w sobie jest Bogu w Trójcy Jedynemu obce. Bóg wychodzi „poza”, zna to „na zewnątrz”, które zawarte jest w trójjedynym życiu, i owo „poza” wyrażające się we wszechświecie. Osoby Boskie nie szukają w sobie gwarancji bezpieczeństwa, przeciwnie – w stosunku do siebie są całkowicie otwarte, „ogołacają” siebie, możemy mówić wręcz o jakimś „unicestwianiu” (*exnihilitio*) siebie. Do tego zdolna jest wyłącznie osoba tchnąca bogactwem życia. W tym miejscu możemy mówić o urodzajności życia. Tu perychoreza wyraża się w ciągłym „byciu w gościnie”: osoby są w stałym ruchu, krążą, dlatego jasne jest, że tylko w ten sposób, że jestem u drugiego, mogę dojść do samego siebie – droga do siebie prowadzi wyłącznie przez drugiego!

c) Przebywanie w Bogu oznacza istnienie **d l a i n n y c h** (pro-egzystencja). Jest to zapominanie o sobie. Wyraźnie widać to w objawieniu Nowego Testamentu: Ojciec w pełni ofiarowuje się Synowi, tak że Ojciec w pełni należy do Syna (przez Syna ofiarowuje się całemu światu); Syn w pełni oddaje się Ojcu, tak że staje się jednym wielkim darem Syna (a w wydarzeniu zbawienia ofiarowuje się wszystkim ludziom, albowiem „dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”); Duch Święty jest absolutnym darem, jest owocem wzajemnego darowania Ojca i Syna, które w historii zbawienia oznacza dar dla całego stworzenia.

d) Dla Boga przebywanie oznacza istnienie **w** (in-systencja). Przebywanie (*inhabitatio*, *insestio*) jest tym wewnętrznym stosunkiem między Osobami Boskimi, który wiąże je w jedność. A zatem pierwsze założenie jest takie: najpierw przygotowuję miejsce dla drugiego w moim życiu, w sobie oraz po

drugiej stronie, żeby móc znaleźć w drugim miejsce dla siebie. Właściwie oznacza to, że jestem „w domu” u drugiego i że drugi jest u mnie „w domu” „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14, 23). Przebywanie Osób Boskich w sobie nawzajem, jednej w drugiej, drogą miłości przechodzi więc na wszystkich, którzy miłują Jezusa.

Widzimy zatem, że nauka o perychorezie jest wyjątkowo ważna tak z pastoralnego punktu widzenia, jak i z punktu widzenia teologii spekulatywnej. Na poziomie spekulatywnym aspekt ów odrzuca jakąkolwiek możliwość tryteizmu lub modalizmu, albowiem osoby są „nie pomieszane i nie rozdzielone”<sup>9</sup> Na poziomie pastoralnym natomiast z jednostki perychoretycznej (jedności) Trójcy Świętej wynika model jedności między ludźmi oraz jedności ludzi i Boga. „Zjednoczenie z Bogiem, które znajduje swój fundament w Jezusie Chrystusie, nie wciąga człowieka, nie dusi go, lecz oznacza ciągłe różnicowanie i w ten sposób pobudza do rzeczywistej autonomii i wolności. Tak więc widzimy, że tajemnica trynitarna stanowi najgłębszy fundament i najwyższy sens tajemnicy osoby ludzkiej i jej pełnego urzeczywistnienia”<sup>10</sup>

### III. OSOBA JAKO ISTOTA DIALOGICZNA

Zdolność do dialogu jest wynikiem lub owocem wezwania zakodowanego w naszym wnętrzu. Już z natury człowiek jest „owocem” dialogu. Stworzony został w podczas szczególnej „rozmowy Bożej”, jest owocem Słowa. Dialog (trialog) Boży wyszedł w ten sposób naprzeciw innym, zupełnie odmiennym istotom. Bóg w jakiś sposób niecierpliwie oczekuje od człowieka odpowiedzi miłości. W potrójnej jedności stosunków (*Kommunikationsgemeinschaft*) ma bez ograniczeń miejsce to, co ludzie osiągają z wielkim trudem: być obok innego oznacza dojść do siebie samego; wyjść naprzeciw drugiemu oznacza pozostać wiernym sobie<sup>11</sup> Specjalnym sposobem otwierania się człowieka na człowieka jest mowa, słowo. Osoba jest istotą słowa. Poprzez słowo osoba przekracza próg swego życia wewnętrznego i zwraca się ku innym. Ze słowem ściśle wiąże się słuchanie, które wyraża „powitanie”, szacunek dla drugiego, dla kogoś, kto pragnie się do nas zbliżyć, rozpocząć z nami osobisty dialog.

<sup>9</sup> Por. Denzinger, Schönmetzer, nr 302.

<sup>10</sup> W K a s p e r, *Der Gott Jesu Christi*, Mainz 1982, s. 346-347

<sup>11</sup> Por. J. W e r b i c k, *Person*, w: *Neues Handbuch theologischer Grundbegriffe*, 4, s. 200-203.



W człowieku wszystko powinno stać się słowem i słuchaniem, samoofiara i przyjmowaniem innego człowieka. Mamy prawo twierdzić, że słowo ofiarowuje człowiekowi możliwość osobowego rozwoju, dzięki niemu bowiem może się on otworzyć, wypowiedzieć i w taki sposób przerzucić pomost do świata zewnętrznego, człowieka i Boga. Co potrafi słowo i czym ono jest, odkrywa nam słuchanie Boga objawienia, „Boga słowa” i w końcu Słowa, które „ciałem się stało i zamieszkało między nami” – Jezusa Chrystusa. Słowo, jakie wypowiada Bóg-osoba oraz ten, który według Niego się kształtuje – człowiek-osoba (nie ma przecież większego aktu uosobienia jak życie według Boga), nigdy nie jest źródłem nieporozumień, lecz służy twórczemu zjednoczeniu. Taką jednoczącą (sym-boliczną) naturę posiada słowo-miłość, natomiast słowo-nienawiść mamy prawo nazwać „antysłowem”, posiadającym naturę rozdzielającą (dia-boliczną). W naszym życiu na każdym kroku możemy się przekonać o mocy słowa.

Także do poczęcia życia ludzkiego konieczny jest dialog dwojga, którzy pośredniczą w dawaniu życia nowej istocie. Tylko dialog miłości jest urodzajny, jest twórczy<sup>12</sup> Dialog łączy w taki sposób, że zachowuje odmiennność, szanuje ją i nadaje jej znaczenie. Dialog nie oznacza przekonywania na siłę, jedyne argumenty perswazji to argumenty miłości i szacunku. Mocą miłości osoba zachowuje stały dialog z Bogiem, z samą sobą, z ludźmi, z całym światem. Osoba jako *relatio subsistens* (św. Tomasz z Akwinu) to na sposób filozoficzny ujęta biblijna prawda o osobie jako istocie w jej fundamentalnym skierowaniu ku innym. „W perspektywie chrześcijańskiej osoba oznacza obecność, zaistnienie, lecz nie jest to obecność dla s i e b i e, zaistnienie dla s i e b i e, jest to o d p o w i e d ź” Jest to „personalizm otwarty”, którego mocą osoba nie zamyka się w sobie, lecz przekracza siebie, wchodząc w nadzieję, przyjmowanie i spotkanie<sup>13</sup>

a) Pierwszeństwo ma d i a l o g i c z n y s t o s u n e k d o B o g a. „Relacja ja–ty w stosunku do Boga, o której była mowa i która osobę ludzką ostatecznie określa, nie ukierunkowuje się – zwięźle mówiąc – «na Boga», lecz na Boga Trójjedynego [...] Prawdziwe i ostateczne «Ty» to Ojciec. Tym, który Ojcu naprawdę mówi «Ty», jest Syn. Stać się chrześcijaninem oznacza wstąpić w egzystencję Chrystusa. Odrodzony powiada Ojcu «Ty», uczestni-

<sup>12</sup> Rodzice, którzy nie dali życia dziecku z miłości, nie urodzili go „do końca” i wspaniały akt uosobienia przemienili w akt odosobienia. Dziecko urodzone w taki sposób przeżyje swoją osobowość dopiero w kontakcie z innymi. Wyływające z miłości ofiarowanie (życia nowej istocie) jest nie mniej ważne od przyjęcia (dziecka) z miłością.

<sup>13</sup> Por. E. M o u n i e r, *Oseba in dejanje* [Osoba i działania], Ljubljana 1990, s. 111-113.

cząc w nazywaniu Ojca przez Chrystusa «Ty». W końcowym i ostatecznym sensie nie mówi «Ty» Chrystusowi. Nie wychodzi Mu naprzeciw, lecz idzie za Nim, «podąża za Nim». Odrodzony idzie w Chrystusa i realizuje (urzeczywistnia) spotkanie. Wraz z Nim mówi Ojcu «Ty» i o sobie samym mówi «ja» [...] A Duch jest tym, który człowieka ustawia w intymności osobowej relacji. Wszczepia go w Chrystusa i wzywa, aby wraz z Chrystusem był rzeczywiście prawdziwym «ja». Stawia go naprzeciw Ojca i w ten sposób przygotowuje go do wypowiedzenia prawdziwego «Ty». Tu mamy ostatnie słowo na temat chrześcijańskiej osobowości; tu wszystko zostaje wypowiedziane ostatecznie i do końca”<sup>14</sup> Poprzez Boga Trójosobowego zachowujemy tę więź dialogu w najdoskonalszy sposób w modlitwie, medytacji, kontemplacji i życiu sakramentalnym.

Osoba żyje w perychoretycznym stosunku d o B o g a. Właśnie tu te relacje dochodzą najbardziej do głosu, dopóki Bóg nie stanie się wszystkim we wszystkim – nastąpi wieczna, eschatologiczna perychoreza. To jest owo „święto” w które włączone jest całe stworzenie, święto wiecznej wymiany, wiecznego przebywania i olśnienia. W życiu jednostki perychoreza realizuje się w chrzcie. Chrzest wyzwala człowieka z okowów grzechu i wprowadza do wolności dzieci Bożych. Tu dla ochrzczonego „wszystko się zaczyna” E u c h a r y s t i a oznacza głębokie olśnienie, wzajemne przebywanie Jezusa i chrześcijanina, które dokonuje się tylko w jedności i które tę jedność tworzy. „My, którzy dzielimy się tym samym chlebem i pijemy z tego samego kielicha, jesteśmy jednością, choć jest nas wielu” (modlitwa mszalna).

Relacje perychoretyczne powinny przebiegać przede wszystkim w obrębie K o ś c i o ł a, który stanowi wspólnotę braci i sióstr, wspólnotę wspólnot. Nie dziwi, że Jezus założył Kościół, wspólnotę „jednego serca i ducha” Perychorezę w dziedzinie Kościoła mamy prawo nazwać e k l e z j a s t y c z n y m o l ś n i e n i e m. Tak więc Kościół jest żywym organizmem, w którym płyną te same soki życiowe. W Kościele urzeczywistnia się *sacrum commercium*, święta wymiana darów.

b) Osoba jest s a m a z s o b ą w dialogu, kiedy zachowuje wewnętrzną równowagę i harmonię. Prawidłowa równowaga to prawidłowy stosunek pomiędzy elementami istoty ludzkiej, a jej szczytem jest świętość.

Relacje perychoretyczne powstają również w c z ł o w i e k u. Relacje te powstają między ciałem i duchem. Tak powstaje osobowość integralna<sup>15</sup> Duch jest tą więzią, która nie zajmuje się człowiekiem jako naturą, lecz jego

<sup>14</sup> G u a r d i n i, dz. cyt., s. 101.

<sup>15</sup> Por. J. A u e r, *Person. Ein Schlüssel zum christlichen Mysterium*, Regensburg 1979, s. 32-51.

podobieństwem do Boga. Człowieka nie możemy pojąć wychodząc z natury, lecz z Boga. W tym jest jego „natura” Ciało łączy człowieka ze światem. Człowiek powstał z takiej samej substancji jak cały wszechświat. Ciało konkretyzuje go i stawia w konkretnym otoczeniu. Oznacza potencjał, poprzez który się wyrażamy. Dusza to samoświadomość człowieka. Czyni człowieka uniwersalnym, skierowuje go na zewnątrz i poza niego. Łączy go z Tym, który nieśmiertelną duszę „tchnął” w człowieka i uczynił go istotą wiecznie nienasyconą. Jedynie Duch wewnętrznie człowieka wzbogaca i umożliwia mu osiągnięcie sensu i celu, jakie tkwią w jego wnętrzu. Duch nie jest dla człowieka immanentny, chociaż bez niego człowiek nie może się obejść i w człowieku przebywa. Duch to Boskie tchnienie, które stwarza człowieka na obraz i podobieństwo Boże.

Nie jestem sumą tych elementów, lecz tylko przestrzenią dla relacji perychoretycznych pomiędzy tymi elementami, które nawzajem się zakładają i dochodzą do głosu. Prawdziwe współzycie, dojście do głosu wszystkich wymiarów to podstawowy warunek, który daje nam prawo mówić o zrównoważonej, wewnętrznie bogatej i zintegrowanej osobowości. Rzeczywiście udany i urzeczywistniony człowiek to nie atleta lub geniusz, lecz święty! Duch wie, czym jest człowiek i co jest celem jego istnienia.

c) W dialogu z l u d ź m i jestem wtedy, kiedy akceptuję ich jako współrozmówców; jestem do nich posłany, aby nakarmić ich miłością i od nich uczyć się miłości oraz tę miłość przyjmować. Jeżeli do kontaktu z bliźnim nie skłoniła mnie miłość, to lepiej będzie, bym milczał. Dialog miłości budzi w bliźnim jego źródła miłości i jego własną tożsamość.

Relacje perychoretyczne z otaczającymi nas ludźmi sprawiają, że człowiek czuje się bliższy człowiekowi. Dopiero relacje perychoretyczne umożliwiają jednostce ujrzeć w bliźnim „potencjalnego” przyjaciela, a nie „potencjalnego” wroga. Jakikolwiek zamykanie się przed bliźnim oznacza nadwątlenie własnej osobowości i zubożenie. Człowiek bowiem jest z o b o w i ą z a n y, wezwany, aby stanąć na drodze bliźniego i z nim się spotkać. Każde spotkanie stanowi okazję do nawiązania z bliźnim osobistego kontaktu, który obu ubogaca. Ze swej natury człowiek jest p o s ł a n y, aby spotkać bliźniego. *Diakonia* to praktykowana jedność. Służenie nie poniża tego, kto otrzymuje, i nie wywyższa tego, kto daje. Diakonami w pierwotnym Kościele byli ci, którzy dbali o to, by krąg relacji miał niezakłócony przebieg i aby z tych relacji nikogo nie wykluczano i nikogo nie odsuwano. Właśnie „poniżeni i upokorzeni” to ci, którzy decydują o sile i skuteczności jedności. Dlatego nie są oni jedynie zasługującymi na miłość i biernymi członkami spo-

łeczności, lecz stanowią w najwyższym stopniu aktywny element odgrywający rolę w krążeniu miłości<sup>16</sup>

d) W dialogicznym stosunku ze wszechświatem jestem wtedy, gdy przyjmuję, że jest on inny i pełen informacji. Informacje te dają się słyszeć tylko wtedy, gdy rzeczy nie rozumiemy li tylko jako martwej natury, lecz jako „mowę Boga” Do rzeczy nie będę się zwracał jak do istot boskich, nie będę też ich lekceważył jako nieważnych, nad którymi w sposób nieodpowiedzialny rozciągam swoją władzę, lecz będę je szanował jako owoc wielkiej miłości i troski okazywanej człowiekowi przez Boga, przez to, że przygotował On specjalne otoczenie lub „dom”, w którym człowiek ma przebywać. „Chrześcijańskie jest przede wszystkim to ukierunkowanie człowieka i taki stosunek do świata, który kategorie «rzeczy» i «życia» bezapelacyjnie podporządkowuje kategorii osoby i patrzy na nią jako na coś rzeczywiście decydującego. W ten sposób natychmiast wartość miłości zyskuje pierwszeństwo”<sup>17</sup>

Tak więc relacje perychoretyczne rozciągają się również do świata. Wszechświat w żaden sposób nie może być wyłączony z owej sieci stosunków, mógłby stać się bowiem „siecią pajęczą” Świat musi pozostać światem w całej swojej odmienności, a człowiek musi uznać prawa, które nim rządzą, co z kolei nie jest powodem do podporządkowywania świata egoistycznym dążeniom ludzkim ani do podporządkowywania człowieka li tylko prawom tego świata. Jedynie uznawanie prawideł pozwoli wszechświatu pozostać „domem, w którym umieścić nas Stwórca”

#### IV OSOBA JAKO ISTOTA TWÓRCZA

Zdolność twórcza osoby ludzkiej w rzeczy samej oznacza branie udziału w Bożym stwarzaniu. Bóg ofiarował człowiekowi swą „iskrę twórczą” i uznał go za współtwórcę. Dlatego o człowieku mówimy jako o stworzonym twórcy. Twórczym jest on na tyle, na ile jest wierny prawom, które Stwórca ustanowił dla rzeczy i dla samego człowieka, i o ile przy tym idzie za wskazaniem miłości. Źródłem tworzenia u człowieka nie jest jakiś popęd, który by go zmuszał do działania lub do reprodukcji, lecz jest nim miłość, a więc ta siła napędowa, mocą której my sami zostaliśmy stworzeni. Tworzenie jest właści-

<sup>16</sup> Por. L. Sartori, *La persona nella storia della teologia*, w: *Persona e personalismo*, Padova 1992, s. 179-180.

<sup>17</sup> G u a r d i n i, dz. cyt., s. 105. Na s. 92 autor zapisał ważne słowa: „Za pośrednictwem człowieka niech wszystkie rzeczy wrócą do Boga w formie odpowiedzi”

wie realizacją miłości, z której i dla której zostaliśmy stworzeni. Człowiek jest twórczy tylko wtedy, gdy w swych działaniach nie szuka siebie samego i zaspokojenia własnych egoistycznych potrzeb (egoizm i chciwość), lecz wtedy gdy jego dzieła stają się wyrazem wewnętrznego ukierunkowania na ofiarność. Mamy do czynienia z owym człowieczym „Bądź!”, które umożliwia stworzeniom względną samodzielność i odmienność. Uwidacznia się to najwyraźniej w najbardziej „twórczym” i dlatego najbardziej osobistym akcie – przy ofiarowaniu życia nowej istocie, jak też przy ofiarowaniu, darowaniu własnego życia w płodnej czystości dla Królestwa Bożego. Rodzice ofiarowując życie dziecku stają się najściślejzymi współpracownikami Ojca w niebieszech; płodnymi – z powodu ucłowieczenia Syna Bożego, który wyrzekł się wszystkiego, aby wszystkim ofiarować życie wieczne. W akcie twórczym niezastąpionym inicjatorem i „architektem” jest *artifex* – Duch Święty.

## V OSOBA JAKO ISTOTA WYJĄTKOWA

Osoba jest samodzielną istotą, zdolną do samodzielnych decyzji, jednak nie jest ani istotą osamotnioną, ani samotnikiem. Niepowtarzalność czy wyjątkowość zapewnia jej akt stwórczy, szansa na zbawienie i powołanie do zbawienia.

Stworzenie człowieka jest właściwie powołaniem do życia w imieniu. Imię w mowie biblijnej jest znakiem niepowtarzalności. Sam Bóg ma imię, które jasno wyraża Jego jedyność, posiada imię, które jest ponad wszystkimi imionami. Bóg, który nie jest „bóstwem bez imienia”, czyli posiada swą tożsamość, nadaje człowiekowi imię (albo go zmienia: Abram staje się Abrahamem), i tym samym przekazuje mu posłannictwo, o którym przypominać mu będzie właśnie imię, które nosi. Kiedy człowiek otrzyma prawo do nadawania imion innym żywym istotom (por. Rdz 2, 19.23; 3, 20; 4, 25 itd.), uzna je za inne i do nich się ustosunkuje. Również kiedy Piśmo święte mówi, że Bóg nas zapisał na swoich dłoniach, oznacza to, że ma nas przed oczyma jako istoty niepowtarzalne. Jako takie mamy też własne posłannictwo i odpowiedzialność. Nie wolno nam ukrywać się za innymi lub za społecznością, ona nigdy nie może zastąpić naszych osobistych decyzji i działań.

Tak jak stworzenie, tak i zbawienie jest sprawą jak najbardziej osobistą. To nie jakiś automatyzm, który osiągałby swój cel bez względu na decyzję człowieka. Zbawienie, które zostało zrealizowane dla wszystkich i wszystkim zaoferowane, każdy człowiek musi osobiście i świadomie zaakceptować we własnym życiu i z niego czerpać moc dla własnego uświęcenia. Jan Paweł II powiada, że w tajemnicy zbawienia „człowiek odnajduje swoją właściwą

wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa” (*Redemptor hominis*, 10). I dalej: „Chodzi tutaj o człowieka w całej jego prawdzie, w pełnym jego wymiarze. Nie chodzi o człowieka «abstrakcyjnego», ale o człowieka «konkretnego», «historycznego». Chodzi o człowieka «każdego» – każdy bowiem jest ogarnięty Tajemnicą Odkupienia, z każdym Chrystus w tej tajemnicy na zawsze się zjednoczył” (*Redemptor hominis*, 13).

Zbawienie to zwieńczenie niepowtarzalności człowieka. Do księgi życia zbawieni wpisani są pod ich własnymi imionami (por. Ap 21, 27). Ich niepowtarzalność osiąga doskonałość. Właśnie ona tworzyć będzie wspaniałą harmonię w Królestwie Bożym, które tu, na ziemskim padole, cierpi „bóle rodzenia” tylko dlatego, że nie wszyscy jeszcze osiągnęli „pełnię wieku Chrystusowego”, że nie wszyscy jeszcze ostatecznie się narodzili. A wyjątkowość osoby ludzkiej powinna dochodzić do głosu również w społeczności, a przede wszystkim w rodzinie i w Kościele<sup>18</sup>

## VI. OSOBA JAKO ISTOTA SPOŁECZNA

Równość, inność i komplementarność istotnie określają wzajemne, wspólnotowe życie, które w pełni urzeczywistnia się w miłości, w miłości w sensie biblijnej *caritas*. Tak dochodzi do głosu personalizm społeczny i społeczeństwo personalistyczne. Osoba urzeczywistnia swą niepowtarzalność we współprzebywaniu z innymi, z którymi tworzy wspólność, *communio*, która powinna być odbiciem wspólnoty (*communio*) Osób Bożych. „Być człowiekiem oznacza być powołanym do wzajemnej *communio*”, gdzie jeden „stoi” za drugim. „Wzorem dla takiego rozumienia osoby jest sam Bóg jako Trójca Święta, jako wspólność osób”<sup>19</sup> Co więcej, istnieje pewne podobieństwo między więzią Osób Boskich a więzią dzieci Bożych. „Owo podobieństwo ukazuje [nam], że człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24; por. KKK 1878). „Ze społecznej natury człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępek osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich instytucji” (*Gaudium et spes*, 25). Społeczność jest tym wymiarem bytu, który osobę

<sup>18</sup> Por. K. Wojtyła, *Persona e atto*, Città del Vaticano 1982, s. 327-330. Autor proponuje zamiast terminu „członek” pojęcie „bliźni” lepiej bowiem wyraża bliskość osoby jako istoty niepowtarzalnej.

<sup>19</sup> J a n P a w e ł II, *Mulieris dignitatem*, 7.

otwiera w przestrzeń społeczną, gdzie spotyka się ona z innymi osobami. Społeczność powinna być wspólnotą osób, które się wzajemnie wzbogacają, są ku sobie wzajemnie zwrócone i w wychyleniu ku innym urzeczywistniają swoje osobiste powołanie. A zatem wspólnota, społeczeństwo nie służą pozbawianiu osobowości, nie powodują utraty własnej tożsamości, to nie przestrzeń umasowienia, lecz łączenia i wiązania różnorodnych i wyjątkowych osób, które właśnie dzięki swej różnorodności stanowią nieoceniony wkład we wspólnotę.

„Poszanowanie dla osoby ludzkiej przejawia się w poszanowaniu zasady: «Poszczególni ludzie powinni uważać swego bliźniego bez wyjątku za ‘drugiego samego siebie’»” (KKK 1931). Aby jednak człowiek mógł dojrzeć i stać się taką bogatą osobowością, musi mu w tym pomóc również w znacznej mierze społeczność, wspólnota, w której człowiek żyje, wychowuje się i działa. Tak więc najlepszą „inwestycją” dla rozwoju osobowości człowieka jest troska społeczeństwa o jej kształtowanie. Człowiek dojrzewa do bycia osobą wyłącznie wśród ludzi, którzy sami nie są chwiejnymi osobowościami.

Jak już powiedzieliśmy, osobami stajemy się dzięki mocy i na wzór niezrównanej społeczności, jaką stanowi Trójca Święta, wspólnota Osób Boskich. Ta „wspólnota niebieska” jest wzorem i podstawą dla „ziemskiej wspólnoty” mianowicie w żadnej innej społeczności poszczególne osoby nie uwyrażniają się tak, jak w Trójcy Świętej i we wspólnotach formowanych na jej wzór. Nie na darmo L. Boff nazywa Trójcę Świętą „najwspanialszą wspólnotą”<sup>20</sup> Każda wspólnota, która nie uznaje tych trynitarnych prawideł wspólnego życia, przemienia się bądź w dyktaturę (brutalna przewaga jednostki lub garstki ludzi), bądź w anarchię (brak władzy, który równocześnie oznacza bezprawie), bądź w bezosobowy kolektywizm. W taki sposób dochodzi do rozkładu osoby, jak też do rozkładu samego społeczeństwa. Biskupi europejscy oświadczają: „Tam, gdzie ludziom narzuca się kolektywizm, tam nie ma wspólnoty. Brakuje też rzeczywistego wypełniania obowiązków wobec innych, jeżeli ludzie beztrudnie żyją obok siebie i szukają tylko zaspokojenia własnych potrzeb. Prawdziwa społeczność powstaje tylko wtedy, gdy każdy człowiek patrzy na niezastępowalną godność i odmienność bliźniego jak na bogactwo, gdy przyznaje mu tę godność bez fałszywego ujednociania, i jeżeli gotów jest wyrazić swe własne zdolności i dary”<sup>21</sup>

---

<sup>20</sup> L. B o f f, *Trinità: la migliore comunità*, Assisi 1990.

<sup>21</sup> Oświadczenie Synodu Biskupów na temat Europy „Bądźmy świadkami Chrystusa, który nas wyzwolił” (1991). Ważne są też słowa traktujące o źródle chrześcijańskiego rozumienia wspólnoty osób: „Bóg chrześcijan nie jest Bogiem samotnym, lecz Bogiem żyjącym we wspólnocie miłości Ojca, Syna i Ducha Świętego. Miłość ta w najwyższy sposób przejawiała się

Najdoskonalszą wspólnotą osób jest Królestwo Boże jako „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17). Jest ono w służbie ostatecznego uosobienia jednostki w błogosławionym trwaniu z braćmi i siostrami oraz z samą Trójcą Świętą<sup>22</sup>

## VII. OSOBA JAKO „ISTOTA DLA INNYCH”

Człowiek jako osoba nie może się inaczej realizować jak poprzez ofiarę. Lecz do urzeczywistnienia tego aktu musimy być, musimy istnieć jako osoby, ponieważ ten, kto nie ma bytu osobowego, nie ma niczego, co mógłby ofiarować. Ofiara z samego siebie bowiem umożliwia istnienie innych<sup>23</sup> Darowanie nie jest czymś, co mogłoby osobę poniżyć lub zubożyć, przeciwnie – jest czymś szlachetnie „uosabiającym”, przecież według słów Jezusa, a przede wszystkim z Jego przykładu wynika, że służenie jest „boską” cechą (por. Rz 8, 31b-35). Najwięksi są ci, którzy służą, a egoizm najbardziej człowieka zuboża. Pięknie mówi o tym E. Mounier: „Dlatego każda sytuacja, która nadwyręza panowanie «posiadania», aby otworzyła się płodność istoty, jest fundamentalną sytuacją chrześcijańskiego personalizmu: cierpienie, bezbronność, niepewność, która rozbraja naszą niezłomność; ofiara, która oddaje «mieć», aby otworzyć się na «być»; śmierć, która oznacza ostateczne odebranie wszelkiego posiadania, ostateczne obnażenie naszej prawdziwej istoty i oferuje nam «na pokuszenie myśl, że nic nie mieć, oznacza niczym być» (G. Marcel); i w końcu pokora, która je wszystkie w sobie skupia [...] Istota absolutna określa się jako Ten, który jest wszystek i nic nie ma. – *Sum qui sum. Adsum*, odpowiada mu święty: Jestem, nie mam już niczego więcej, jestem modlitwą do Ciebie”<sup>24</sup>

Ów wymiar służenia, *diakonia*, w specjalny sposób nabiera wyrazu w s o l i d a r n o ś c i, która nie jest tylko współczuciem ani tylko materialnym wsparciem, lecz oznacza osobiste zaangażowanie na rzecz bliźniego i społeczności. „Praktykowanie solidarności wewnątrz każdego społeczeństwa posiada wartość wtedy, gdy jego członkowie uznają się wzajemnie za oso-

---

w samowyniszczeniu się (*kenosis*) Syna. Dlatego wspólnota i samounicestwienie jest istotą ewangelii, którą trzeba głosić Europie i całemu światu”

<sup>22</sup> Por. J. W e r b i c k, *System und Subjekt*, w: *Christlicher Glaube in moderner Gesellschaft* 24, s. 136.

<sup>23</sup> Por. D a n i é l o u, dz. cyt., s. 38.

<sup>24</sup> M o u n i e r, dz. cyt., s. 120-121.



by”<sup>25</sup> Tak solidarność w sposób doskonały wyraża trójjedyną naturę osoby ludzkiej. Solidarność nakazuje nam, abyśmy miłowali bliźniego miłością, jaką umiłował nas Chrystus i abyśmy byli dla niego gotowi na ofiarę. „Wówczas świadomość powszechnego ojcostwa Boga, braterstwa wszystkich ludzi w Chrystusie, «synów w Synu», świadomość obecności i ożywiającego działania Ducha Świętego dostarczy naszemu spojrzeniu na świat jakby nowe kryterium jego wyjaśniania. Poza więzami ludzkimi i naturalnymi, tak już mocnymi i ścisłymi, zarysowuje się w świetle wiary nowy wzór jedności rodzaju ludzkiego, z którego solidarność winna w ostatecznym odniesieniu czerpać swoją inspirację”<sup>26</sup> Tym wzorem jest Trójca Święta.

### VIII. OSOBA JAKO ISTOTA WOLNA I WYZWALAJĄCA

Wolność i osoba w sposób nierozłączny zakładają jedna drugą i inicjują się wzajemnie (*convertuntur*). Tak „świadomość wolności i ludzkiej godności wraz z przyznaniem niezbywalnych praw osobie i narodom jest jedną z najważniejszych cech naszej epoki”<sup>27</sup> Wolność w sposób istotny przynależy do osoby. Można nawet twierdzić, że człowiek jest na tyle osobą, na ile jest wolny. „Prawdziwa wolność to wyniosły znak Bożego obrazu w człowieku” (*Gaudium et spes*, 17), Stwórca mianowicie stworzył człowieka na mocy wolnej decyzji (*liberrimo arbitrio*) jako istotę, która o sobie samej i o swoim stosunku do Niego i rzeczy decydowała będzie w sposób wolny<sup>28</sup> Być wolnym to nie znaczy nie znać ograniczeń, żyć bez poczucia obowiązku, bez odpowiedzialności. Najbardziej wolny jesteś wtedy, kiedy darowujesz swoją wolność. Wolność, która bierze swój początek z wyzwolenia samego siebie z niewoli grzechu (por. Rz 7, 19), posiada realny i skuteczny punkt wyjścia<sup>29</sup> „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!” (Gal 5, 1 ).

Prawdziwym miernikiem wolności są prawda i miłość: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32) – zapewnia Ten, który o sobie powiada: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (por. J 14, 6). On zna prawdę o człowieku

<sup>25</sup> J a n P a w e ł II, *Sollicitudo rei socialis*, 39.

<sup>26</sup> Tamże, 40.

<sup>27</sup> Kongregacja Doktryny Wiary, Instrukcja *Libertatis conscientia*, 1; por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, 1 i 9; C. S o r ě, *Bog, ki osvobaja ěloveka* [Bóg, który wyzwala człowieka], „Bogoslovni vestnik”, 52(1992), s. 213-232.

<sup>28</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, 33-37.

<sup>29</sup> Por. Instrukcja *Libertatis nuntius*, Przedmowa.

(por. *Redemptor hominis*, 10) i wartość wolności, która człowieka wynosi ponad wszelkie inne stworzenia i upodabnia go do samego Boga (i o tej właśnie prawdzie, która wyzwala, staraliśmy się mówić w tym artykule). Tylko w świetle tej prawdy człowiek może właściwie posługiwać się własną wolnością. Dlatego też prawda jest miarą wolności, a nie odwrotnie<sup>30</sup> Sobór Watykański II naucza: „Godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszany i naprowadzany, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego lub też zgoła przymusu zewnętrznego” (*Gaudium et spes*, 17). Dzisiaj wolność jest mocno akcentowana jako „podstawowy wybór”, „życiowa decyzja”, która istotnie wpływa na poszczególne decyzje podejmowane przez człowieka. W tym „podstawowym wyborze” człowiek w sposób wolny decyduje właściwie o własnym losie<sup>31</sup>

Prawda o nas samych prowadzi nas do szacunku dla drugiego człowieka i jego wolności. Dlatego ważne jest ostrzeżenie św. Pawła: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie” (Gal 5, 13). Na tyle, na ile służymy Bogu, jesteśmy wolni. Jeżeli uznajemy prawo grzechu, jesteśmy niewolnikami<sup>32</sup> Prawdziwą wolność przynosi Duch, prawo Ducha, które jest „nowym prawem”<sup>33</sup> „Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci” (Rz 8, 2).

Najważniejszym miernikiem naszego działania powinna być miłość, ponieważ działa ona wyzwalająco i nie zniewala bliźniego. W tym sensie należy rozumieć słowa św. Augustyn: „Kochaj i rób, co chcesz” Wolność, która by zniewalała innych, jest wolnością fałszywą!

<sup>30</sup> Por. Kongregacja Doktryny Wiary, *Donum veritatis*, 1, 1; R. T r a m b l a y, „*Donum veritatis*” *Un document qui donne penser*, „Nouvelle revue théologique”, 114(1992), s. 392-393.

<sup>31</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, 65.

<sup>32</sup> Por. A u g u s t y n, *In Ioannem*, 41, 10. CCL 36, 363; J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, 17.

<sup>33</sup> Por. J a n P a w e ł II, *Veritatis splendor*, 23-24; T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae*, I-II, q. 106, a. 1c oraz ad 2.

## IX. OSOBA JAKO ISTOTA PRZYSZŁOŚCI

Wszystko, co nie ma przyszłości, jest skazane na zniszczenie. Dlatego człowiek tak gorączkowo szuka dla siebie przyszłości, celu, który oznaczałby zakończenie jego tęsknot, oczekiwań, życia. Mamy prawo powiedzieć, że człowieka określa jego cel, przyszłość. Człowiek jest istotą przyszłości<sup>34</sup>. To otwarcie się na przyszłość jest typowe dla osoby, która szuka „ostatecznego schronienia” w Bogu. Ten wymiar życia wyzwala w człowieku twórczy niepokój, którego nie można uśmierzyć jakimkolwiek doczesnym środkiem. Chodzi o otwarcie, które opiera się na nadziei urzeczywistnienia Boskich obietnic, które stały się w Jezusie Chrystusie realnym zadatkiem. Ale nie jest to przyszłość, którą człowiek może osiągnąć w pojedynkę, lecz musi ją osiągnąć wspólnie z innymi. Przyszłość, którą osiągałby bez innych lub na rachunek innych, nie jest urzeczywistnieniem, lecz absurdem. Chrześcijanin, który żyje z przyszłości Chrystusa pod przewodnictwem Ducha Świętego, który tę przyszłość już teraz kreuje, jest znakiem nadziei także dla innych. Wymiar eschatologiczny, styl istnienia otwarty na przyszłość jest na pewno istotnym wymiarem osobowości chrześcijańskiej. Przyszłość jest ciągle przed nią! A tego nie można osiągnąć zaniedbując terażniejszość, lecz przez wierność chwili obecnej, przyszłość bowiem powstanie z „kamieni” terażniejszości, ponieważ prawdziwa przyszłość to ta, która oznacza dokończenie terażniejszości. Oczywiście owo dokończenie będzie wspanialsze, niż to sobie możemy wyobrazić.

Człowiek w tym życiu jest osobą „w drodze” ku ostatecznej postaci, jest osobą „w procesie powstawania”<sup>35</sup> i ostatecznie narodzi się w momencie wstąpienia w wieczną szczęśliwość. Szczęśliwość ta to ostateczne przebywanie w „objęciach Trójcy Świętej”<sup>36</sup>. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* czytamy piękne słowa: „Ostatecznym celem całej ekonomii Bożej jest wejście stworzeń do doskonałej jedności Trójcy Świętej” (KKK 260). W służbie tego ostatecznego przebywania w Bogu jest także śmierć, która zyskuje wzniosły charakter osobowościowy.

Treść niniejszego artykułu możemy zamknąć w następującym stwierdzeniu: osoba jest istotą (*ens*), która jest świadoma samej siebie, która o sobie roz-

<sup>34</sup> Por. A. T r s t e n j a k, *Človek bitje prihodnosti* [Człowiek istota przyszłości], Ljubljana 1985.

<sup>35</sup> Por. P a n a g o p o u l o s, dz. cyt., s. 21; C. S c h ü t z, R. S a r a c h, *Der Mensch als Person*, w: *Mysterium Salutis II*, s. 653.

<sup>36</sup> Por. H. H e i n z, *Variationen zum Thema „Trinitarischen Einheit”*, w: B ö h n k e, H e i n z (Hrsg.), dz. cyt., s. 342-343.

myśla, która doświadcza siebie jako istotę przekraczającą, ukierunkowaną na innych (innego) i na Innego (Boga). Osoba doświadcza samą siebie jako istotę nie dającą się zastąpić, jedyną w swoim rodzaju, której nie jest „dobrze być samej” (Rdz 2, 18), sama może się urzeczywistnić we wspólnocie z innymi. Możemy powiedzieć, że Bóg stworzył człowieka jako istotę perichoretyczną.

*Z języka słoweńskiego przetoczyły  
Jolanta Groo-Kozak i Joanna Sławińska*

## PERICHORETIC UNDERSTANDING OF MAN

### S u m m a r y

The paper describes the Trinitarian dimension of the human person. The person has the traits of the three-person God, of God Father (giving), Son (accepting) and Holy Spirit (uniting). Man is included into the relations between the three Divine Persons in perichoretic giving, pervading and living together and is called to “continue” these relations in his community and environment. On the basis of the Trinitarian and perichoretic conception of the person it can be said that the person is a being of dialogue, conversing with God, with himself, with people and with creation. He is a creative, unique, community, free and liberating being as well as being of the future.